KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 20 LUTEGO 1928 R. Nr. 51.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy

Sąd Najwyższy
O PRAWIE PRASOWEM.

Warszawa, 19-2. — Wczoraj dnia 18 bm. ogólne zgromadzenie Sądu najwyższego, w którem wzięło udział 50 sędziów obradowało nad pytaniem, czy prawo prasowe z dnia 10 maja 1927 r. obowiązuje, czy też nie. Posiedzenie trwało od godz. 10 rano do 7 wiecz.

Sama sprawa tak się przedstawia: Redaktor „Pocztowca" p. Paweł Szczurek został skazany przez Sąd okręgowy na mocy art. 62 prawa prasowego na karę grzywien za nieumieszczenie nadesłanego sprostowania. Sąd apelacyjny, do którego się odwołał p. Szczurek wyrok Sądu okręgowego zatwierdził. P. Szczurek złożył następnie skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, wychodząc z założenia, że prawo prasowe nie obowiązuje, gdyż zostało uchylone uchwałą Sejmu.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną p. Szczurka odrzucił, orzekając:

Motywy wysunięte przez p. Szczurka są nieuzasadnione. Prawo prasowe obowiązuje. Aczkolwiek do uchylenia rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy wystarcza uchwała Sejmu, która w istocie swej jest ustawą i musi być ogłoszona w Dzienniku ustaw, Rząd jednak nie ogłosił jej, mając do tego powody, a Sąd Najwyższy nie jest powołany do rozstrzygania zatargów konstytucyjnych pomiędzy Rządem i parlamentem.

A POLSKA?

St. Moritz, 19-2. (PAT.) W ogólnej klasyfikacji hockeyowej pierwsze miejsce zajęła Kanada, drugie Szwecja, trzecie Szwajcarja, czwarte Anglja.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO.

Warszawa, 19-2. — Do kościoła ewangelickiego na placu Małachowskiego dostali się ubiegłej nocy złodzieje. Złodzieje dostali się do kościoła po wybiciu witraża w oknie. Skradziono dwa pasy transmisyjne od motorku do organów, dwie platerowane puszki od komunikantów, kielich platerowany oraz dywanik — wszystko wartości 1000 zł. Podczas wybijania witrażu jeden ze złodziejów skaleczył się zapewne, gdyż na parapecie okna i na śniegu pod oknem widnieją ślady krwi.

KATASTROFA NA WIŚLE.

Tczew, 19-2. (AW.) Statek „Worodna" wysłany przed paru dniami z Tczewa w górę Wisły dla usunięcia lodów, zderzył się przy przejeżdżaniu Wisły w poprzek z wielką bryłą lodu, wskutek czego nachylił się bokiem tak gwałtownie, że nabrał wody i zatonął. Wypadek nastąpił w miejscu dość płytkiem tak, że komin statku sterczy nad wodą i wskazuje miejsce, w którem statek się znajduje. Wysłano dwa łamacze lodu oraz promy dla wydobycia statku. Wypadku z ludźmi nie było.

ZAMIAST SYNA 2 TYSIĄCE ZŁOTYCH.

Kraków, 19-2. — Niezwykła i oryginalna historja zdarzyła się onegdaj w Zakopanem. 20 kilkoletni Andrzej Gąsienica Daniel, syn bogatej gaździny, zamierzał się pobrać ze znacznie uboższą od siebie dziewczyną, co nie wzbudzało zbytniego entuzjazmu u jego matki. Mimo to ślub został na dzień onegdajszy wyznaczony. Na uroczystość zaproszono licznych gości, a rodzice panny młodej przygotowali sowite przyjęcie. Wielkie było zdziwienie wszystkich, gdy po długiem bezskutecznem na pana młodego czekaniu, zjawił się posłaniec od jego matki, oświadczając, że ona syna nie puści, ale przysyła 2 tysiące zł., żeby się goście mogli zabawić. Jak się okazało, energiczna matka zamknęła syna w piwnicy, uniemożliwiając odbycie się ślubu.

We wtorek, tj dn. 21 bm jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

ś. † p.

ROMANA DZIDKA JĘDRZEJEWSKIEGO

WYCHOWANCA GIMN. IM. BOLESŁAWA PRUSA,

odbędzie się o godz 8-ej w kościółku Serca Jezusowego w Sosnowcu nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego, na które zapraszają przyjaciół, znajomych i kolegów, pogrążeni w ciężkim smutku 984

Rodzice, brat i rodzina.

Gnębienie polskości i umacnianie niemczyzny
WE WSCHODNICH PROWINCJACH PRUSKICH.

Berlin, 19-2. (PAT.) Pismo mniejszości polskiej w Niemczech „Dziennik Berliński" ogłasza rozmowę z posłem polskim do Landtagu pruskiego p. Baczewskim w sprawie pomocy finansowej rządu Rzeszy i Prus dla terenów wschodnich. Poseł Baczewski oświadczył między innemi:

— Sprawa pomocy finansowej była przedmiotem posiedzenia t. zw. Ostausschusu (komisja wschodnia) Landtagu pruskiego w dniu 10 bm. Według danych przedstawionych na tem posiedzeniu, pomoc obu rządów w ostatnich czasach wynosi 75 miljonów. Jest to t. zw. Ostpreussenhilfe (Pomoc dla Prus wschodnich). Prócz tego projektowane jest zaciągnięcie na cele pomocy dla Prus Wschodnich pożyczki amerykańskiej w sumie 100 milj. marek. Nie należy zapominać, iż przed rokiem 1926 widnieje w budżecie pruskim stała pozycja 10, względnie 10 i pół miljona marek (z czego 3 milj. na Prusy Wsch.), przeznaczonych na wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich. Jest to pomoc finansowa pozbawiona charakteru kredytowego. Pomoc ta ma być podwyższona conajmniej do wysokości 25 miljonów.

Podział sum, przeznaczonych na tereny wschodnie jest następujący: 1) kredyty dla krajów granicznych w sumie 250 miljonów, przeznaczone przez Rzeszę na kolonizację, udzielane są co roku po 30 miljonów na osadzenie 2 tysięcy kolonistów pod warunkiem sprowadzania ich z zachodnich Niemiec; 2) t. zw. Sofort-Program, wyrażający się sumą 42 miljonów marek; 3) kredyty stałe dla uchodźców z Polski w ilości 70 miljonów (dotąd zostało obdzielonych 4.193 uchodźców, płacących po 3.5 proc. rocznie; 4) Ostpreusschen Hilfe 75 miljonów 5) 7 i pół miljona na inne tereny wschodnie; 6) 10 i pół miljona stałej pomocy przewidzianej w budżecie.

Sumy przeznaczone na pomoc dla terenów wschodnich Rzeszy w różnych pozycjach pomocy kredytowej i bezzwrotnych można rachować na czterysta kilkadziesiąt miljonów marek. Z tej pomocy, jak się łatwo domyśleć, nie mogła faktycznie korzystać ludność polska, zamieszkująca właśnie wschodnie prowincje Rzeszy. Wręcz przeciwnie kredyty te, udzielane zawsze z określonym celem wzmocnienia niemczyzny zwrócone są i były przeciwko żywiołowi polskiemu z oczywistą tendencją pognębienia go.

Przed wyborami do Sejmu.
ZEBRANIE KOMITETU KATOLICKO-NARODOWEGO NR. 24 W GRODŹCU.

Wczoraj w sali klubu w Grodźcu odbyło się liczne zebranie, zwołane przez miejscowy oddział Kom. katolicko - narodowego. Zagaił zebranie p. K. Krajewski, na przewodniczącego zaś powołano przez aklamację inż. S. Unierzyskiego. Do zgromadzonych przemawiał czołowy kandydat listy nr. 24, dr. Tadeusz Bielecki. W doskonale opracowanym referacie, pozbawionym demagogji wiecowej, mówca przedstawił obecną sytuację polityczną i program Komitetu katolicko-narodowego ze specjalnem uwzględnieniem kwestyj gospodarczych i ustrojowych. Rzeczowe wywody spotkały się z gorącem przyjęciem i zrozumieniem zebranych, którzy żywo oklaskiwali referenta i dziękowali za przybycie do Grodźca.

Po referacie, trwającym blisko godzinę, przystąpiono do głosowania nad rezolucją. Za rezolucją, wzywającą do solidarnego oddania głosów na listę nr. 24 Komitetu katolicko-narodowego, opowiedzieli się wszyscy w liczbie 200 osób, prócz trzech (dosłownie) przeciwników. Zebrani opuszczali salę klubu pod silnym wrażeniem przekonywującego referatu i z głębokiem przeświadczeniem, iż obowiązkiem każdego Polaka katolika jest oddać głos na listę nr. 24 i propagować ideologję narodową wśród swego otoczenia.

PRZYPUSZCZENIA I ZAKŁADY.

Ponieważ zainteresowanie wyborami znacznie wzrosło, wiele osób zakłada się o wynik głosowania w dniu 4 marca. Dotąd słyszeliśmy o zakładach, za podstawę których wzięto wyszczególnioną w tabelce ilość zdobytych przez poszczególne listy mandatów.

Poniższe dane zakładających się mówią do pewnego stopnia o nastrojach przedwyborczych. Jest rzeczą charakterystyczną, iż nie słyszeliśmy o zakładzie na temat osiągnięcia przez jakąś inną listę mandatu.

ZAKŁADAJĄCY SIĘ:	LISTY WYBORCZE 24	1	2	13	18
A. M	2	1	2	1	0
S. P.	2	0	1	2	1
K. C.	1	1	1	2	1
S. A.	2	0	2	2	0
S. G.	2	0	1	2	1
A. P.	3	0	2	1	0
M. P.	3	0	1	2	0

ZEBRANIE RÓŻNYCH UGRUPOWAŃ.

Wczorajszy dzień, jak wszystkie inne niedzielę przedwyborcze, był dniem wieców i zebrań. Między innemi odbyło się zebranie t. zw. stanu średniego w lokalu kina „Sfinks" w Sosnowcu. Zebranie było zorganizowane przez blok bezpartyjny. Wejście wyłącznie za zaproszeniami. Przewodniczył podstarszy cechu murarzy p. Górski. Przemawiali pp. dr. Marczyński, Kicki, inspektor pracy Gallot i inni. Wywody zostały przyjęte przez zebranych spokojnie.

W sali kina „Zagłębie" w Sosnowcu odbył się wiec PPS. pod przewodnictwem p. Bilnika. Spokój usiłowali zamącić komuniści, z których czterech policja zatrzymała, celem spisania generalji. Prócz przedstawicieli PPS. przemawiał również p. Dębski, wiceburmistrz komunistycznego Magistratu w Czeladzi. Wywody p. Dębskiego zbijał mec. Powełek.

Mniej przyjemnie skończył się dla P. P. S. wiec tego stronnictwa w Milowicach, na placu Przybyłka. Wiec rozpoczął się pod przewodnictwem Fr. Kurka (starszego). PPS. sprowadziła na wiec mówcę aż z Warszawy, lecz i to nie pomogło, gdyż przytłaczająca większość zebranych rekrutowała się z żywiołów komunistycznych, wobec czego doszło do awantury i wiec trzeba było rozwiązać.

Zapowiedziany przez komunistyczną jedność robotniczo - chłopską wiec na placu Ruska na Pogoni nie odbył się, gdyż nie był zgłoszony w przepisanym terminie u władz administracyjnych, a wręcz humorystyczny przebieg miał wiec komunistyczny na Warpiu, gdzie przypadkowo przechodzący robotnik podchmielony spowodował rozbicie wiecu. Rzecz miała się następująco: Drogą wracał jakiś zawiany robotnik do domu, a ujrzawszy zbiegowisko, przystanął i, dowiedziawszy się, iż jest to wiec, chciał również palnąć mowę. Kiedy mu nie pozwolono, robotnik wszczął awanturę, wobec czego chciano go siłą usunąć. Aliści z pijanym sprawa była nielatwa, gdyż zaczął on bić przeciwników, skutkiem czego powstał ogólny hałas i zamieszanie. Z uwagi na to, iż burda mogła przybrać niepożądany obrót, policja wiec rozwiązała i uczestnicy szybko plac opuścili.

Strój dyplomatów
WEDŁUG NOWEGO PROJEKTU.

Warszawa, 19-2. (Tel. wł.) Na piątkowem posiedzeniu Rady ministrów zatwierdzono projekt ministra spraw zagranicznych o zmianie umundurowania urzędników służby dyplomatycznej. Kolor umundurowania ma być granatowy ze złotemi wyszywkami. Różnica pomiędzy umundurowaniem służby konsularnej i dyplomatycznej polega na tem, iż funkcjonarjusze dyplomatyczni będą nosili kapelusze z piórami, natomiast urzędnicy konsularni nie mają piór na kapeluszach.

WYBORY W NIEMCZECH.

Berlin, 19-2. (PAT.) Konwent senjorów sejmu pruskiego opowiedział się dziś za rozpisaniem wyborów do Sejmu równocześnie z wyborami do Reichstagu. Zdaniem konwentu oraz rządu pruskiego wybory nie mogą być przeprowadzone w marcu ze względów technicznych. Jako najwcześniejszy termin wyborów konwent uważa 22 kwietnia rb. Posiedzenia plenarne sejmu zostały z dniem dzisiejszym odroczone do 1 marca rb.

PANGALOS PRZED SĄDEM.

Ateny, 19-2. (PAT.) Dziś o godz. 11 przed południem przed parlamentarną komisją śledczą stanął były dyktator Grecji Pangalos. W związku z tem gmach parlamentu obsadzony został policją, która nie wpuszczała do środka nawet posłów.

Nasz dział radjowy.

ILOŚĆ RADJIOAPARATÓW W POSZCZEGÓLNYCH MIASTACH.

Z ostatniego sprawozdania niemieckiego sekretarza stanu dr. H. Bredowa wynika, że Niemcy w ciągu czterech lat rozwoju radja (od 1924—1928 dobiegają do największego zagęszczenia aparatów wśród ludów Europy. Stoją na drugiem miejscu po Anglji i zdaje się nie spoczną tak długo dopóki ich nie wyprzedzą. (Niemcy mają 2 miljony aparatów, Anglja 2 milj. 300 tys.) Niewątpliwie jednak Berlin kroczy na 1-szem miejscu. Tu bowiem na 100 mieszkańców wypada 12 aparatów, gdy

w Nowym Jorku na 100 tylko 6
w Londynie " " " 8

Porównywując te cyfry z Polską otrzymamy:

	mieszk.	aparat.	na 100 os
Warszawa	1.021.000	47.214	= 4.6
Poznań	226.827	9.790	= 4.3
Kraków	191.385	8.829	= 4.6
Katowice	113.697	2.602	= 2.26
Wilno	200.000	338	= 0.17

BUDOWA RADJOSTACJI LWOWSKIEJ.

Mimo trudności finansowych, władze Polskiego Radja nie przestają czynić wysiłków w celu doprowadzenia do skutku budowy szóstej radjostacji polskiej, która ma stanąć we Lwowie. Prócz znaczenia kulturalnego jakie posiadać będzie nowo-wzniesiona stacja, krzewić ona będzie na naszych południowo-wschodnich kresach znajomość języka ojczystego, sięgając swym wpływem na Podole, do Kamieńca i dalej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa budowa stacji lwowskiej rozpocznie się na wiosnę i trwać będzie do jesieni. Pewne trudności nastręczać będzie dobór odpowiedniej długości fali dla tej nowej stacji polskiej, tak by w odbiorze jej nie przeszkadzała żadna inna stacja zagraniczna, a jest tych stacyj w Europie już dość sporo

REZULTATY WALKI Z RADJOPAJĘCZARSTWEM.

Plaga radjopajęczarstwa, która trapi radjofonję polską zmniejszyła się ostatnio znacznie dzięki intensywnej walce, którą jej wypowiedziały kontrolne władze Polskiego Radja, wspomagane przez urzędy pocztowe i władze policyjne. Praca ta prowadzona systematycznie na terenie wszystkich województw Polski, daje doskonałe wyniki. W samej Warszawie oddano w ostatnich czasach do sądu około 300 spraw, o bezprawne korzystanie z audycji radjowych. Sądy wydają ostre i surowe wyroki, co jest przykładem odstraszającym. Biura rejestracyjne poszczególnych dyrekcyj stwierdziły, iż od czasu gdy walka z radjopajęczarstwem jest intensywnie prowadzona, zwiększyła się ilość noworejestrujących się radjosłuchaczy.

PROGRAM RADJOWY
na poniedziałek 20 bm.

KATOWICE: 16.20 Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.

16.40 Odczyt pt. „Wielcy wędrowcy naszych mórz i rzek" — wygł. dr. M. Siedlecki, prof. U. J. Trasmisja z Krakowa.

17.05 Komunikaty.

17.20 Wykład języka polskiego (kurs niższy).

17.45 „Skrzynkę pocztową" dla dzieci omówi p. Wanda Tatarkiewicz.

18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja".

18.55 Komunikat oraz pogadankę fachową dla strażactwa śląskiego ogłosi inspektor Bolesław Pachelski.

19.15 Rozmaitości.

19.35 Odczyt pt. „Ruch współdzielczy" wygł. p. Weber

20.00 Odczyt o działalności Rządu, organizowany przez prezydjum Rady ministrów.

20.30 Koncert wieczorny z Warszawy. Wykonawcy pp. Irena Zapolska (śpiew), Stefan Frenkel (skrzypce), prof. Lefeld i prof. Urstein (akomp.).

Ś. † P.
FRANCISZEK WIECZORKIEWICZ
opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 19 lutego b. r., przeżywszy lat 62

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, t. j. dnia 21 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym w Grodźcu, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego, pogrążeni w bolesnym smutku

Córki, synowie, synowe, zięciowie, wnuczki i wnukowie.

Zjazd delegatów „Pracy Polskiej"

W SALI „OGNISKA" W DĄBROWIE.

W dniu wczorajszym odbył się w dużej sali „Ogniska" w Dąbrowie zjazd okręgowy delegatów związków zawodowych „Praca Polska", przemysłu górniczego, metalowego, budowlanego i szklarskiego. Na zjazd przybyli również delegaci z miast sąsiednich, a związki „Pracy Polskiej" ze Lwowa i Łodzi przysłały serdeczne listy z życzeniami. Licznie zebranych, w liczbie około 300 osób, delegatów powitały władze związków miejscowych, poczem na przewodniczącego zaproszono inż. **K. Dzierżanowskiego**, który ze swej strony zaprosił do prezydjum pp.: **dr. T. Bieleckiego, A. Frankiewicza z Ostrowca, W. Firmantego i S. Lorka z Bolesławia, A. Bieleckiego, M. Dworaka i Domagałę z Zawiercia, W. Marszewskiego redaktora „Głosu Pracy Polskiej", W. Zemłę i J. Ziomka z Sosnowca.**

Pierwszy zabrał głos inż. Dzierżanowski, który omówił **„genezę powstania związku „Pracy Polskiej"**, a następnie zdał szczegółową relację z działalności tej organizacji, posiadającej samodzielne placówki przeszło **w 20 różnych gałęziach przemysłu i**, mimo zaciekłego zwalczania przez żywioły destrukcyjne, rozwijającej się coraz pomyślnie.

Z kolei zabrał głos czołowy kandydat listy nr. 24 **dr. T. Bielecki**, który wyjaśnił znaczenie organizacyj robotniczych, oraz kwestji robotniczej, rozpatrując ją na tle ogólo-światowego kryzysu gospodarczego i nadmieniając, iż wobec nowych potrzeb, który nie umiał sprostać socjalizm, trzeba zastosować nowe metody, aby ulżyć ciężkiemu losowi robotnika, a nie łudzić go papierowemi obietnicami. Kardynalną zasadą w ruchu robotniczym musi być dążność do harmonijnej współpracy, a nie szkodliwa walka, przynosząca największą krzywdę sferom robotniczym.

Przemówienia p. Bieleckiego, wygłoszonego z dużą znajomością rzeczy i popartego licznemi przykładami z życia robotniczego, wysłuchano w skupieniu, dziękując mówcy długotrwałemi oklaskami.

Następnie przemawiało jeszcze kilka osób, a gdy poruszono sprawę wyborów do Sejmu, **zebrani jednomyślnie postanowili głosować na listę nr. 24** i rozwinąć w tym kierunku stosowną propagandę w swych środowiskach.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której, między innemi, wyrażono podziękowanie zarządom głównym „Pracy Polskiej" za dotychczasową działalność, następnie zaś życzenie, aby „Praca Polska" objęła wszystkie gałęzie przemysłu i rolnictwa, wreszcie zaaprobowano **zawarte porozumienie z listą katolicko-narodową nr. 24**, utworzoną na podstawie Listu Pasterskiego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 PONIEDZIAŁEK	Dziś Leona B.
	jutro Feliksa B.
	Wsch. słońca 6 m 44
	Zach. " 16 m. 57

Kinoteatry w Sosnowcu
grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Wieża miłości" (Don Juan).

Repertuar teatru w Sosnowcu

„Paganini". Operetka ta, będąca niejako dokumentem odrodzenia operetki w szlachetnej formie, ukaże się na scenie teatru sosnowieckiego w poniedziałek, 22 bm. w „Corso" w Będzinie, 23 bm. w „Komecie" w Dąbrowie, 24 bm. w kinie „Stella" w Zawierciu w doskonałej obsadzie artystów warszawskich: p. Wawrzkowicza (Paganini), Horbowskiej Gabryelli, Romaniszyna, Cybulskiego i innych. Ceniony wielce kompozytor nieśmiertelnej „Wesołej wdówki" Lehar, nie uległ bynajmniej współczesnemu szablonowi i stworzył prawdziwe arcydzieło muzyczne. Bohaterska sylwetka sztuki z epoki napoleońskiej, ten genjalny wirtuoz, a przytem głośny awanturnik i uwodziciel Paganini, w ilustracji muzycznej kompozytora Lehara, stał się wymarzoną postacią szlachetnie pojętej operetki. Autor wprowadza nas w każdym akcie w inne środowisko: w akcie pierwszym wiejskie, w drugim dworskie, pełne postaci historycznych, w trzecim zaś przemytniczo-apaszowskie. Widowisko ze wszechmiar ciekawe i fascynujące

Teatr w Katowicach.

Wtorek 21 „Trubadur".
Środa 22 „Moja panna mama".

× **Z POWODU ARTYKUŁU „GAZETY KOŚCIELNEJ".** Ponieważ katowicka „Polonja", organ p. Korfantego, udzielający gościny liście kandydującego w naszym okręgu (Nr. 25) p. Ptasińskiego, określił we wczorajszym numerze zamieszczony przez nas w dniu 12 bm. artykuł pt. „Smutne zjawisko", jako „uwagi Kurjera Zachodniego pozbawione wszelkiej krytyki, a oświetlające sprawę w formie wulgarnie kłamliwej agitacji", zaznaczamy, że wspomniany artykuł („Smutne zjawisko") jest dosłownym przedrukiem artykułu „Gazety Kościelnej", co wyraźnie w dniu 12 bm. zaznaczyliśmy i czego anonimowy autor wczorajszej napaści nie mógł nie zauważyć. Zaznaczamy przytem po raz wtóry, że artykuł przedrukowany przez nas z „Gazety Kościelnej" wyszedł z pod pióra jednej z najwybitniejszych osobistości świata katolickiego w Polsce, o czem anonimowy autor napaści również był poinformowany. A jednak... nie zawahał się i uderzył widłami — w sposób zgoła niechrześcijański, a w każdym razie żakowski, niesmaczny i kompromitujący intencje nieszczęsnej 25-tki w naszym okręgu.

× **W PUDEŁKU OD OBUWIA.** W ub. sobotę popołudniu grabarz cmentarza katolickiego w Sosnowcu znalazł na cmentarzu między grobami zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki, owinięte w szmaty, leżały w zamkniętym pudełku od obuwia. Policja poszukuje wyrodnej matki.

× **KOMU SKRADZIONO?** Wczoraj około godz. 1 w południe na polach przy cmentarzu staro-sieleckim pod Dańdówką znaleziono walizkę koszykową. W walizce tej znajdowały się: 1 para butów z cholewami, 1 para lakierek, 2 kamizelki, 2 koszule, jesionka. Zachodzi podejrzenie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży. Zainteresowani winni się zgłaszać do urzędu śledczego w Sosnowcu.

Sprawa Domu ludowego
W DĄBROWIE.

Jak już w swoim czasie wspominaliśmy, w Dąbrowie istniała placówka kulturalno-oświatowa p. n. „Dom ludowy", mająca swą siedzibę przy ul. Kościuszki. Przyszły czasy wojenne i instytucja ta z braku poparcia, a być może skutkiem niewłaściwego kierownictwa zaczęła się chylić do upadku, wreszcie zawieszono działalność, a majątek, tj. domek z ogrodem przy ul. Kościuszki sprzedano pokrewnej instytucji, mianowicie Stow. robotników chrześcijańskich. Sprawę Domu ludowego uważano ogólnie za zlikwidowaną, zwłaszcza, iż od chwili sprzedaży upłynęło kilka lat, tymczasem menerzy socjalistyczni, dowiedziawszy się, iż przy sprzedaży majątku postawiono pewną klauzulę, postanowili wyzyskać tę okoliczność, celem zagarnięcia w swe ręce nieruchomości, stanowiącej własność już Stow. robotników chrześcijańskich. Z właściwą sobie ruchliwością i nieliczeniem się z istniejącemi warunkami, socjaliści zaczęli zwoływać byłych członków nieistniejącej instytucji rzekomo celem wznowienia jej działalności, aby następnie ująć ster w swe ręce i zagarnąć jeszcze jedną placówkę. Właściwie chodziło tu tylko o zdobycie nieruchomości, przedstawiającej obecnie pewną wartość.

Aliści dawni członkowie Domu ludowego odgadli te zamiary i postanowili je udaremnić. Ponieważ na poprzedniem zebraniu b. członków socjalistom udało się za pomocą zręcznych manewrów przeprowadzić kilka swych wniosków, a nawet wybrać nowy... zarząd, zwołano w dniu wczorajszym zebranie nadzwyczajne dawnych członków, gdzie na wstępie zgłoszono votum nieufności wspomnianemu zarządowi, z uwagi jednakże na to, iż w czasie dyskusji wyłoniło się szereg innych spraw, wniosku tego nie oddano pod głosowanie, lecz polecono zarządowi, aby w ciągu dwuch miesięcy zbadał szczegółowo sprawę Domu ludowego, oraz pretensje poszczególnych członków i po upływie tego terminu zdał relację na ogólnem zebraniu.

Aby uniemożliwić realizację zamierzeń socjalistów uchwalono wniosek, iż w okresie tym nie wolno przyjmować nowych członków, aby nie wytworzyć sztucznej większości, wreszcie zmodyfikowano wysokość pierwotnie ustalonych składek członkowskich.

Dzięki więc solidarnemu wystąpieniu dawnych członków Domu ludowego, „chwalebne" projekty menerów socjalistycznych zostały udaremnione.

× **WALKA Z ŻEBRACTWEM W MIASTACH.** Wydział opieki społecznej magistratu warszawskiego wystąpił z inicjatywą do zarządu Związku miast polskich zwołania w stolicy zjazdu kierowników wydziałów opieki społecznej poszczególnych magistratów, w celu ustalenia i naradzenia się nad sprawą walki z żebractwem, a to z tego względu, iż dotychczasowy system indywidualnego postępowania każdego z miast w stosunku do plagi żebractwa nie może sprawy tej definitywnie rozstrzygnąć i złu zaradzić. Sprawa żebractwa posiada charakter ogólno-społeczny i powinna być przez zarządy wszystkich miast w Polsce jednolicie traktowaną.

× **KRADZIEŻE.** Do sklepiku Rafała Złotnika przy ul. Konstantynowskiej 3 dostali się nieznani sprawcy i zabrali sporo cukierków i czekoladek. Poszkodowany oblicza stratę na 50 zł.

Franciszkowi Czokowi, zamieszkałemu przy ul. Dobrej, skradziono w nocy z gołębnika 8 gołębi. Strata 32 zł.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** Edward Kuchta, robotnik fabryki Hulczyńskiego, pracując przy budowie hali, spadł z wysokości 9 i pół metra na leżące na ziemi wiązania żelazne, raniąc się bardzo ciężko. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

× **ODEZWY KOMUNISTYCZNE.** Komuniści coraz częściej dają znać o sobie. Wczoraj rozlepili odezwy przedwyborcze antypaństwowe na ulicy Małachowskiego w Sosnowcu. Policja odezwy te pozrywała.

× **SYMULACJA.** Konduktor tramwajowy, Włodarski z Grodźca zameldował policji, że na szosie grodzieckiej napadli go dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci, lecz nic przy nim nie znaleźli. Zachodzi przypuszczenie, że wozółe żadnego napadu nie było.



Z SALI SĄDOWEJ.

NADUŻYCIA W GMINIE MIERZĘCICE.

(l) Na ławie oskarżonych przed sekcją U. K. przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu, zasiadł Jan Duda, b. sołtys gminy Mierzęcice, powiatu Będzińskiego, obwiniony o przywłaszczenie 2214 zł.

W latach 1925 i 1926, sołtys Duda, ściągnąwszy od płatników szereg kwot tytułem podatku państwowego i komunalnego oraz opłat za ubezpieczenia ogniowe, przywłaszczył 2214 złotych.

Nadużycia stwierdził wójt gminy w dniu 27 lutego ub. r. obliczając wraz z sekretarzem wpływy. Duda do winy się nie przyznał.

Sąd okręgowy w Sosnowcu po rozpatrzeniu tej sprawy skazał defraudanta na rok więzienia zamieniające go dom poprawy.

SKAZANIE BLUŹNIERCY.

(l) 33-letni Władysław Rogoń z Zawiercia, kilkakrotnie karany już oprysznek, bluźnił przeciwko Bogu w więzieniu będzińskiem.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał bluźniercę na tydzień aresztu.

Z całej Polski.

WOJOWNICZY SZEWC.

Kielce miały nielada sensację. Oto tłum szewców pod wodzą wojowniczego Maneli Henochem w dniu 15 b. m. o godzinie 4 popołudniu wtargnął do pracowni kamasznika Herszkowicza Moszka i zażądał przerwania pracy i przyłączenia się czeladników do strajku jaki proklamowali. Ponieważ Herszkowicz stawił opór i przerwać pracy wzbraniał się, przeto tłum pobił go. Gdyby nie przybycie policji, tłum złożony do 150 osób, dopuściłby się większych ekscesów. Policja tłum rozpędziła, aresztując Henocha i 4 innych bardziej bojowych strajkowiczów.

TŁUSTY CZWARTEK W LISKOWIE

W ub. czwartek o godz. 1 po północy we wsi Lisków Górny, ziemi Kaliskiej, podczas zabawy tłustoczwartkowej poróżnili się dwaj dotąd serdeczni przyjaciele Stanisław Misiewicz i Stanisław Jakubiak. W czasie sprzeczki Jakubiak, którego już dawno nurtowała zazdrość iż przyjaciel jego zyskał sobie względy pewnej kobiety, wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do Misiewicza celując w głowę. Strzał zranił tylko Misiewicza w lewe ucho. Goście założyli rannemu prowizoryczny opatrunek, nie przywiązując do całego wydarzenia większej wagi. Bawiono się dalej w najlepsze, a nawet pito na zgodę. Misiewicz hulał wraz z innymi. Nieoczekiwanie, w 2 godziny po wypadku Misiewiczowi zrobiło się niedobrze. Po chwili stracił przytomność i zmarł. Nagła śmierć Misiewicza, który bawił się przed chwilą jeszcze, wywarła na gościach przygnębiające wrażenie. Sprawca zabójstwa Jakubiak korzystając z ogólnego zamieszania zbiegł do pobliskiego lasu. gdzie się dotąd ukrywa.

„Elektryfikacja" ogniska domowego

24 MILJONY RÓŻNYCH APARATÓW ELEKTRYCZNYCH OBSŁUGUJE LUDNOŚĆ ST. ZJEDNOCZONYCH.

Zastosowanie elektryczności i to nie tylko w przemyśle, rolnictwie i komunikacji, rośnie w krajach przodujących w dziedzinie elektryfikacji z każdym rokiem. Prym trzymają pod tym względem — oczywiście — Stany Zjednoczone, gdzie, według statystyki, podanej przez pismo elektrotechniczne „Electrical World", używa się obecnie w gospodarstwach domowych około **24 miljonów różnych aparatów elektrycznych.**

W roku 1926 było tam w użyciu:— 70.000 maszyn do wytwarzania elektrycznym prądem lodu, 85.000 aparatów do ogrzewania wody, 500.000 kuchen elektrycznych, 200.000 pieców do prasowania, **10 miljonów żelazek do prasowania**, 1 i pół miljona pieców do ogrzewania, **2 miljony maszynek do kawy**, 2 i pół miljona maszynek do prania, **4 miljony odkurzaczy** i 2 i pół miljona wentylatorów elektrycznych.

Dzięki elektryfikacji zarówno służba domowa, jak i panie domu w Ameryce korzystają z komfortu urządzeń elektrycznych, które sprowadzają przykrości, związane z gotowaniem prasowaniem i odkurzaniem do minimum, a nawet przeciwnie czynności te raczej uprzyjemniają. Bo do przyjemności np. zaliczyć trzeba **odkurzanie pokoju zapomocą odkurzacza elektrycznego**, w porównaniu z zamiataniem domorosłą miotłą, która unosi jedynie kurz, nie usuwając go radykalnie.

Nie ze wszystkiem możemy naśladować Jankiesów, bo trudno nam mierzyć nasze skromne zasoby z bogactwami Ameryki. W każdym razie zapasy energji elektrycznej, które posiadamy, nie są jeszcze dostatecznie wyzyskane. Szczególnie w gospodarstwach domowych **rzadko tylko spotyka się u nas urządzenia elektryczne.** A są one przecież ekonomiczne, higjeniczne i bezpieczne, a ich zastosowanie może poprostu uprzyjemnić życie domowe, które dziś pod wpływem przeobrażeń społecznych tak bardzo różni się od życia w epoce kominków i kociołków.

I u nas zatem niezadługo elektryfikacja ogniska domowego winna stać się faktem dokonanym.

Bułgarja krajem długowieczności

STATYSTYKA WYKAZUJE, ŻE JEST TAM 3139 OSÓB POWYŻEJ STU LAT

Bułgarja jest stosunkowo małym krajem, mającym około 5 i pół miljona mieszkańców. Tem więcej ciekawe są cyfry, podane teraz przez dyrektora bułgarskiego urzędu statystycznego, Popowa; wynika z nich, iż Bułgarja posiada 3139 osób, będących w wieku powyżej 100 lat.

Oddawna znaną było rzeczą, że Bułgarja ma przeciętny wiek znacznie wyższy, aniżeli ludność innych krajów świata. Starano się nawet wytłumaczyć w sposób naukowy to dziwne, bądź co bądź, zjawisko.

Wprawdzie w zakresie higjeny kraj ten nie stoi tak nisko, jak wiele innych państw wschodnich; nie można by jednak powiedzieć, by warunki higjeniczne Bułgarji były tego rodzaju, że gnieżdżenie się tam różnych bakteryj chorobotwórczych byłoby zupełnie niemożliwe.

Jest rzeczą znamienną, że ci długowieczni chłopi bułgarscy cieszą się tak znakomitem zdrowiem, że niejeden z nich w ciągu stuletniego zgórą żywota ani razu nie korzystał z pomocy lekarskiej. Zresztą w Bułgarji jest naogół bardzo mało lekarzy, a ci, którzy tam praktykują po wsiach, mają tego rodzaju warunki życia, że napewno pomarliby z głodu, gdyby ich przed taką śmiercią nie ratowało jakieś zajęcie uboczne.

Przed kilku miesiącami z ramienia rządu wyjechała lekarska komisja, której rola polegała na zbadaniu warunków zdrowotnych kraju. Ta właściwie komisja zdołała ustalić, że pomiędzy owemi 3139 starcami było zaledwie 14 osób, które potrzebowały kiedykolwiek pomocy lekarskiej.

Przy tej sposobności stwierdzono dalsze, niemniej charakterystyczne szczegóły, okazało się miannowicie, że przeszło trzy czwarte tych „patrjarchów" nie umiało wcale czytać ani pisać, lecz niemal wszyscy grali na jakimś instrumencie muzycznym.

Może tę długowieczność zawdzięczali oni bardzo prostemu trybowi życia; jadali zazwyczaj tylko chleb, ser, jarzyny, jaja i masło; mięso zaś i korzenie bardzo rzadko zjawiły się na nich stole. Rzadko kto z tej liczby wstępował w związki małżeńskie przed trzydziestym rokiem życia, lecz wszyscy mieli bardzo liczne potomstwo.

Niewątpliwie, wszystko to są okoliczności, bardzo wydatnie przyczyniające się do przedłużenia życia; Bułgarja ma prócz tego to jeszcze, czego inne kraje nie mają: mianowicie każdy bułgar prowadzi naogół życie bardzo spokojne i wolny jest od wszelkich objawów podrażnienia nerwowego.

Lecz zdaje się być rzeczą najpewniejszą, że ta długowieczność jest specjalną cechą rasy bułgarskiej, skoro Hiszpanja, będąca następnym z kolei w Europie krajem co do liczby obywateli powyżej stu lat wieku, ma ich zaledwie 355 (w tej liczbie 258 kobiet), to znaczy dziesięć razy mniej aniżeli Bułgarja, mimo, że posiada cztery razy więcej ludności.

Wcale nierzadkiem zjawiskiem jest długowieczność w Turcji. Żyje tam w każdym razie w Konstantynopolu niejaki Zaro Aga, mający 145 lat, a w Angorze kobieta Fatma Hanum, mająca lat 160. Nie są to, coprawda, cyfry urzędowo stwierdzone; wiadomo jednak co do Zaro Agi, że już w r. 1808 był członkiem gwardji przybocznej sułtana Selima III w stopniu podoficera. Ma więc w każdym razie dobrze ponad 130 lat.

Najstarsze mapy świata

OD CZASÓW STAROŻYTNYCH AŻ PO WIEK XIV-TY.

Podczas prac wykopaliskowych w Nippur w południowej Babilonji znaleziono na tablicy glinianej sporządzoną mapę, na której odległości pomiędzy miastami Babilonji podano za pomocą pisma klinowego. Muzeum w Turynie posiada na papyrusie sporządzoną mapę Nubji, z oznaczonemi drogami, które prowadziły do kopalń złota.

Wyprawy Fenicjan, którzy uprawiali wcale regularną żeglugę pomiędzy Indjanami, południową Arabją i Afryką wschodnią, od setek lat przed Chr., posługiwały się zapewne mapami.

Na podstawie tych kart nakreślił uczony grecki Anaximander w VI w. przed Chr. pierwszą mapę, której ślad znajdujemy w literaturze greckiej.

W kilka wieków później grecki podróżnik, Hekateus z Miletu, nakreślił pierwszą mapę całego znanego po dówczas świata. Mapa ta cieszyła się w starożytności największem uznaniem.

Granice znanego świata rozszerzył Aleksander Wielki dzięki wyprawie do Indyj. Owocem tej wyprawy była nowa mapa świata, którą sporządził około 240 r. przed Chr. Eratostenes, wykreślając na niej sieć południków i równoleżników.

Pierwsza mapa imperjum rzymskiego powstała za panowania Augusta. Sporządzono ją na podstawie pomiarów geografa Marinusa a według metody kartograficznej Eratostenesa.

W półtrzecia wieku potem wytknął nową drogę dla kartografji geograf Ptolomeus, przyjaciel Plinjusza. System jego polega na regestracji położenia geograficznego poszczególnych miast, gór, rzek i mórz. Mapy jego obejmują świat od Irlandji aż po Sumatrę. Obfitują w wiele błędów, położenie bowiem wielu punktów, obliczone jest zbyt niedokładnie. I tak różnica w odległości Inlandji od wschodniego brzegu morza Śródziemnego sięga 20 stopni.

Do najstarszych, zachowanych do dziś dnia map należy karta europejskich prowincyj imperjum rzymskiego, która jest własnością patrycjusza norymberskiego, Peutingera. Dokładnie zaznaczono na niej sieć dróg komunikacyjnych i stacyj wojskowych z podaniem odległości.

Gdy podróżnicy średniowieczni, Marco Rolo, franciszkanin Odoryk z Friulu i Wilhelm z Rubruk, przynieśli wieści o nowych krajach na wschodzie, dorysowano je poprostu na dawnych mapach Ptolomeusza. Jak fantastyczne były te uzupełnione mapy, najlepszym dowodem, że stolicę Chin położono tak daleko na Wschód, że od Hiszpanji na zachodzie dzieliło ją zaledwie 130 stopni.

O wiele zato dokładniejszą mapą jest karta wybrzeży morza Śródziemnego, którą sporządził żeglarz Catalani z Mallorki r. 1375.

W drugiej połowie dopiero XIV w., gdy wynaleziono busolę, kartografja weszła na lepsze tory. Wówczas dopiero zaczęły pojawiać się o wiele dokładniejsze karty żeglarskie, sporządzane w Wenecji, Genui i Lizbonie.

Wieści z Rosji.

RÓŻNICA POMIĘDZY REWOLUCJĄ FRANCUSKĄ A ROSYJSKĄ.

Bolszewicy zainteresowali się niezmiernie istniejącą obecnie w paryskiej bibljotece narodowej wystawą historycznych pamiątek, odnoszących się do wielkiej rewolucji francuskiej. Jeden z członków ambasady sowieckiej zwrócił się nawet do p. Marcel Rollanda z propozycją wydania w 500.000 egzemplarzy rosyjskiego katalogu wystawy. Bibljotekarz generalny odmówił wszakże kategorycznie. Podczas zwiedzania sal i oglądania poszczególnych witryn dyplomatów nie wytrzymał i, wskazując p. Rollandowi dokumenty, oraz przedmioty, związane z aktami teroru, zaznaczył: „Widzi pan, że rewolucja rosyjska podobna jest do francuskiej". „Z tą wszakże różnicą", odrzekł biljotekarz, „że nasza, na szczęście, skończyła się o wiele prędzej".

NIEDOLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W ROSJI.

Jeden z ostatnich numerów „Izwiestij" zamieszcza obszerny artykuł „towarzystwa" Mickiewicza, w bardzo czarnych barwach przedstawiającego sytuację t. zw. „robotników naukowych", żyjących, jak z jego słów wynika, w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach. A więc na ogólną liczbę 6.530 zaregestrowanych oficjalnie naukowców zaledwie 1.440 może szczycić się posiadaniem oddzielnego pokoju mieszkalnego. O gabinecie do pracy mowy, oczywiście, nawet niema. W rubryce „A", najprzedniejszej, figuruje 265-u wybitnych uczonych, ale i z nich tylko 105-u ma własny pokój. Zazwyczaj muszą oni zadawalniać się przestrzenią 5 — 6 metrów, a niektórzy mieszkają i dziś jeszcze w ciemnych i wilgotnych suterenach. Mickiewicz przyznaje, iż wszelkie dotychczasowe zabiegi w celu poprawienia bytu tym bolszewickim parjasom pozostałoby bez najmniejszego skutku realnego

Rzeczy ciekawe.

POCHODZENIE NART.

Narty zawędrowały poraz pierwszy do Europy z Azji, wraz z emigrantami rasy mongolskiej. Narty były początkowo tylko narzędziem, służącem do utrzymywania się na śniegu a nie do ślizgania się po nim. Były krótkie i szerokie. Składały się mianowicie z deszczułek, na których opierały się nogi, do których przymocowane były skórzanymi rzemykami. W opowiadaniu swojem o Scythji wspomina Herodot o ludziach z koźlemi nogami. Nie ulega wątpliwości, iż mowa tu o Finlandczykach, których nogi opatrzone były w narty. Pomiędzy rokiem 550 a 1070 zauważyli ówcześni kronikarze używalność nart w krajach północnych. W XVII wieku pojawiły się narty, na krótki przeciąg czasu w Devonshire, w Anglji i w Austrji. Później ukazały się tam dopiero w XIX wieku. Przemianę nart na narzędzie sportowe zawdzięczamy Norwegczykom, którzy zrobili zeń sport narodowy. W Europie przyjęły się narty w roku 1890, we Francji zaś dopiero w 1907, pomimo, iż używała ich już armja alpejska w zimie roku 1900—1901 i pomimo fundacji szkoły narciarskiej w Briancon w roku 1904. Od roku 1907 używanie nart weszło w zwyczaj we wszystkich górach francuskich, od Wogezów, Jura, Alp aż do Pirenejów.

NAJSTARSZE WINO ŚWIATA.

Jaki może być smak wina, którego starość przeszła wiek Matuzalema i które śmiało może być nazwane najstarszem winem świata?

Płyn ten, obciążony wiekami — ma bowiem 1.600 lat — znaleziono w rzymskiej amforze, niedawno odkopanej. Zawiera on dość gęsty pokład miodu, który ówczesnym zwyczajem, mieszano z winem. Amfora została oddana do muzeum starożytności w Spirze nad Renem.

STRASZNY PAMIĘTNIK.

Pewien student amerykański nazwiskiem Stephen Bross., mający lat 23, postanowił popełnić samobójstwo, zadając sobie śmierć w wannie drogą odkręcenia kurka gazowego. Zdaje się, że głównym powodem samobójstwa była chęć opisania wrażeń przedśmiertnych: w każdym razie samobójca zostawił kilkanaście wierszy, skreślonych do matki. Kartka ta brzmi tak: Odkręciłem kurek. Gaz trochę gwiżdże. Nie czuć go źle... Chciałbym, aby każdy mógł dzięki mnie dowiedzieć się szczegółów agonji... Upłynęły trzy minuty, a nie czuję się jeszcze źle... Pięć minut! Zaczynam odczuwać ból głowy... Osiem minut! Nie mam już wcale ochoty do pisania. Świat więc nic nie dowie się o mojej agonji...

ŁABĘDŹ ZABÓJCĄ OWCY.

Lord Dervent opowiada na łamach dzienników londyńskich o niezwykłem zdarzeniu, którego stał się widzem podczas przechadzki w Hackness, pod Scarborough (Anglja). Lord ujrzał owcę, która wszedłszy do wody znajdującego się tam stawu, napadnięta była przez wielkiego łabędzia. Owca usiłowała uciec przed napastnikiem i przedniemi nogami stanęła już na brzegu, łabędź jednak dopędził ją, wspiął się na jej kark i silnemi uderzeniami dzioba zmusił do zanurzenia łba w wodzie poczem dopóty bił dziobem w łeb owcy, dopóki biedne stworzenie nie padło bez życia. Z powodu moczarów w pobliżu stawu, lord Dervent nie mógł pospieszyć na pomoc ofierze zawziętego ptaka.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu Dział A zapisano następujące firmy:

Dnia 10 maja 1927 roku.

Nr. 273. „Zawiercka Spółka drzewna „Erka" — spółka z ograniczoną odpowiedz." w Zawierciu. Siedzibą spółki jest Zawiercie, ul. Narutowicza Nr. 2. Przedmiotem spółki jest prowadzenie handlu drzewem i wszelkiego rodzaju materjałami drzewnemi. Firma rozpoczęła działalność w dniu 18 stycznia 1927 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 10.000 złotych i dzieli się na na 100 równych udziałów po 100 złotych każdy udział — całkowicie wpłacony gotówką. Zarząd spółki stanowią: Izydor Rajtman i Dawid Kenigsberg, każdy z nich samodzielnie i niezależnie jeden od drugiego. Zarząd spółki zastępuje spółkę wobec wszelkich władz, urzędów, instytucji i osób i ma prawo rozporządzać majątkiem spółki, zawierać, przyjmować i wydawać w jej imieniu wszelkie umowy i zobowiązania. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed Notarjuszem Piotrem Kuchtą w Zawierciu, w dniu 18 stycznia 1927 roku za Nr. Rep. 45. Czas trwania spółki określony został do dnia 31 grudnia 1922 roku z automatycznem przedłużeniem na każde następne trzechlecie.

Dnia 13 maja 1927 roku.

Nr. 274. „Kopalnia Węgla Kamiennego „Andrzej III" w Łagiszy — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki znajduje się w Będzinie, ulica Sączewska Nr. 12. Spółka ma na celu eksploatację węgla kamiennego i rozwijanie wszelkiej działalności handlowej i przemysłowej, jaka jest potrzebna w związku z prowadzeniem kopalni. Spółka rozpoczęła działalność w dniu 28 grudnia 1926 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 20.000 złotych i podzielony jest na 100 równych udziałów po 200 złotych każdy udział. Kapitał zakładowy został w całości wpłacony gotówką. Zarząd spółki stanowią: Stanisław Olszewski i Salomon Łaznowski i zastępca Salomona Łaznowskiego — Salomon Zmigrod. Zarząd uprawniony jest do zastępowania spółki nieograniczenie, w szczególności zaś do zarządzania majątkiem spółki, nabywania wszelkich nieruchomości i ruchomości, zaciągania wszelkich zobowiązań nie wyłączając wekslowych i hipotecznych, zawierania umów, wydawania plenipotencji i prokur. Wszelkie w imieniu spółki zobowiązania, kontrakty i umowy, nie wyłączając hipotecznych i wekslowych, oraz czeki i żyra na wekslach winny być podpisane przez obydwóch członków zarządu, względnie przez jednego członka zarządu Stanisława Olszewskiego i zastępcę drugiego członka zarządu, to jest przez Salomona Zmigroda; korespondencję zaś handlową, pokwitowania wogóle, a w szczególności z odbioru korespondencji poleconej, przesyłek pieniężnych i wartościowych — przez jednego członka zarządu, lub zastępcę, przyczem zawsze pod stmeplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt organizacyjny spółki zeznany został w dniu 28 grudnia 1926 roku za Nr. R. 1226 przed zastępcą notarjusza Teodora Szrettera — Marjanem Kudelskim, w Będzinie. Czas trwania spółki określony został na lat dziesięć z automatycznem przedłużeniem z roku na rok.

Dnia 7 lipca 1927 roku.

Nr. 275. „Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Biferg" w Sosnowcu — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba spółki znajduje się w Sosnowcu, ulica Warszawska Nr. 20. Spółka ma na celu prowadzenie handlu artykułami technicznemi, bądź komisowo, bądź też na rachunek własny, a także celem produkowania artykułów technicznych i sprzedaży wyprodukowanych artyknłów. Spółka rozpoczęła swe czynności z dniem 1 lipca 1927 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi złotych 50.000 i podzielony został na 100 udziałów po 500 zł. każdy. Kapitał zakładowy został całkowicie wpłacony gotówką. Zarząd spółki stanowią obaj udziałowcy Izydor Fürstenberg i Bronisław Fürstenberg. Każdy zarządca władny jest samodzielnie działać w imieniu spółki w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, a w szczególności każdemu zarządcy przysługuje prawo podpisania pod stemplem firmowym wszelkich zobowiązań, jako to: weksli, rewersów, przekazów, czeków, korespondencji, zawieranie umów, inkasowania należności, składania ofert, wystawiania rachunków, otrzymywania towarów, przesyłek przekazów, depesz i wogóle wszelkiej korespondencji, oraz reprezentowania spółki nazewnątrz przed wszelkiemi władzami i urzędami, firmami, towarzystwami i osobami prywatnemi, wydawanie prokur, plenipotencji i innych pism. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed Wacławem Tomczakiem, zastępcą Aleksandra Jasińskiego, Notarjusza w Sosnowcu w dniu 14 maja 1927 roku za Nr. R. 624. Czas trwania spółki określony został do dnia 1 lipca 1930 roku z prawem automatycznego przedłużenia na następne okresy trzechletnie.

Dnia 22 lipca 1927 roku.

Nr. 276. „Zakłady Wapienne „Wulkan" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Będzinie. Siedziba spółki znajduje się w Będzinie przy ulicy Sieleckiej Nr. 17. Działalność swą rozpoczęła w dniu 11. IV 1927 roku. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wypalanie wapna. Kapitał zakładowy wynosi 9.000 złotych i dzieli się na 30 udziałów po 300 złotych każdy udział. Kapitał zakładowy został wpłacony do spółki całkowicie gotówką. Zarząd spółki stanowią: Dawid Zygrajch vel Siegreich, Icek Majer Zygrajch vel Siegreich i Szmelka vel Samuel Zygrajch vel Siegreich. Wszyscy trzej zarządcy uprawnieni są do zastępowania spółki nieograniczenie, w szczególności zaś do zarządzania i rozrządzenia majątkiem spółkowym, nabywania wszelkich nieruchomości, ruchomości, zaciągania wszelkich zobowiązań nie wyłączając wekslowych i hipotecznych, zawierania wszelkich umów wydania plenipotencji i prokur. Wszelkie w imieniu spółki zobowiązania, kontrakty, umowy, weksle, oraz żyra na wekslach winny być podpisywane przynajmniej przez dwóch którychkolwiek członków zarządu, korespondencję zaś handlową, pokwitowania wogóle, a w szczególności z odbioru korespondencji poleconej, przesyłek pieniężnych i wartościowych przez jednego któregokolwiek członka zarządu, przyczem zawsze pod stmeplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed notarjuszem Teodorem Szretterem w Będzinie w dniu 11.IV 1927 roku. Spółka została zawartą na lat cztery, licząc od dnia 11.IV 1927 roku z automatycznem przedłużeniem na następne roczne okresy.

C. d. n.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem . . . 5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8. telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".